

ZIEMIA RZESZOWSKA

czasopismo narodowe.

Wychodzi każdego piątku.

Rekopisów nie zwraca się, listów bezimiennych nie przyjmuje.

PRENUMERATA: z przesyłką poczt.	
W Polsce miesięcznie	80 gr.
W Ameryce rocznie	2 dolary
Cena numeru 20 groszy	

OGŁOSZENIA:	
Za miejsce wiersza milimetrowego	
Na pierwszej stronie	30 gr.
W tekście	20 "
Nadestane	10 "
Ogłoszenia	5 "
Kolumna 6-linowa.	

OGŁOSZENIA przyjmuje i dział inseratowy prowadzi biuro DRUKARNI UDZIAŁOWEJ (przedtem Arvaya) ul. 3 Maja 7.

Adres Redakcji ul. Zamkowa 1. — Konto czekowe w P. K. O. Nr. 142.472.

TREŚĆ: O straż narodową. — W górę serca — Jaka młodzież — taka przyszłość. — Zbrodniarze. — Na front narodowy. — Moja podróż do Włoch. — Bójki i kradzieże. — Ze sportu.

Przedruk dozwolony tylko z powołaniem się na „Ziemię Rzeszowską”.

O straż narodową.

Od trzech miesięcy grono ludzi dobrej woli i liczny zastęp ofiarnej młodzieży pracuje w „Straży Narodowej”. Stowarzyszenie jawne, cel jasny, niezbędność oczywista, ponieważ w społeczeństwie naszym stoi naprzeciw zgranych, wywrotowych organizacji tłum przerażonych jednostek, które w groźnych chwilach czują się najzupełniej osamotnione i dzięki temu uznają jeden tylko „czyn”: zamknąć drzwi na klucz i puścić wodze mniej lub więcej roztrzęsionym nerwom. Nie trudno wykazywać, że strach, chociaż ma bardzo wielkie oczy, wyolbrzymia przeważnie bardzo małe rzeczy. Wystarczy grupa „hańbujących” wyrostków, wystarczy kilkudziesięciu zdecydowanych bojowców, ażeby w razie umiejętnie przygotowanej paniki zdobyć dziesiątki tysięcy sparaliżowanych obywateli. A panikę przygotowuje się, siejąc niezgodę w obozie przeciwnika. „Divide et impera” — mówią nietylko monarchowie, ale i najradykałniejsi „obrońcy praw ludu”.

Musimy sobie zdać sprawę, że nas, narodowców, już rozdzielono. Każdy sobie rzepkę skrobie, jeden pod drugim dołki kopie i wpada w nie, ilekroć przyjdzie (nie obwijamy w bawełnę) uciekać przed czerwonym sztandarem, chociaż świeci dzisiaj dziurami i... czernieje.

A chwila jest dla nas „dziwnie osobliwa”. Utopie i kłamstwa tracą na wartości. Tłumy przestają wierzyć obietcom, cacankom, bo na własnej skórze doświadczają, jak wielka jest różnica pomiędzy teorią, a praktyką życia społecznego. Przysłowie: „z próżnego nie należy” zaczyna zyskiwać na popularności. Walka z kapitałem zaczyna się dziwnie kojarzyć z propagandą bezrobocia. Do „zdobyczych społecznych” coraz powszechniej zaczyna się zaliczać beznadziejnie pusta kieszeń. Bije godzina Prawdy, godzina uświadomienia, że pracodawca i robotnik muszą zawrzeć przymierze, bo inaczej obejmie nad nimi dyktaturę nędza i rządzić będzie batem głodu!

Tymczasem my? — Po staremu gadu gadu w swoich kółeczkach i klubach — gadu gadu, rzecz jasna, o ile się da jak najkrytyczniej. Za woła ktoś: „Kto w Boga wierzy, do roboty?” — odpowiedzą kółeczka i kluby: „stać! Partyjna robota!” — zawoła ktoś: „Kto w Boga wierzy, niech organizuje opinię i praworządność, obywatelską samoobronę?” — odpowiedzą kółeczka i kluby: „stać! Nie wiadomo, co z tego wyniknie!” — Zawoła ktoś: „stwarzajmy gromadnie minimalnymi, miesięcznymi wkładkami fundusz organizacyjny!” — odpowiedzą kółeczka i kluby: „stać! Nie mamy gwarancji, co się z naszymi pieniędzmi stanie!”

A tam, po lewej stronie, nikt nie stoi, nikt nie żąda żniwa przed orką, nikt nie drży o losy pięćdziesięciogroszówki i dlatego nikt dotychczas nie zdejmuje czapki na rozkaz, ba, nawet najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

W imię tej gorzkiej prawdy jeszcze raz najuroczyściej oświadczam jako prezes wojewódzkiej Straży Narodowej, co następuje:

- 1) Straż Narodowa jest bezpartyjna.
- 2) Członkiem czynnym Straży Narodowej może być — tak brzmi statut — każdy nieposzlakowanej ości Polak, polecony przez 2 członków.
- 3) Celem Straży Narodowej jest przeciwstawienie organizacjom przewrotowym organizacji praworządnej i popieranie władz państwowych w walce z anarchią.
- 4) Hasłem Straży Narodowej jest dobrowolna karność i międzyklasowa solidarność, w imię za-

sady, że wszystko najpierw Boże, potem narodowe, a w końcu dopiero — „moje”.

Powtarzam: „Chwila dziwnie osobliwa”. Jeżeli ją prześlepimy, przedyskutujemy, przekrytykujemy, to pozostanie nam — „ino sznur”.

K. H. Rostworowski.

Od Redakcji:

U nas w Rzeszowie istnieje zupełnie analogiczna organizacja O. O. N. tylko pod inną nazwą. Zamieszczamy atoli odezwę Prof. H. Rostworowskiego, by wskazać, że w całej Polsce tak myślą, albowiem Straże Obywatelskie są związane nieomal we wszystkich większych miastach. Odezwę Prof. H. R. zamieścił Lud Katolicki chyba z zamiarem, by propagować zawiązywanie Str. Ob. po wsiach.

Oby słowo stało się ciałem, a wówczas nie będzie miejsca na Bryłów, Waleronów, Str. i Chł., ani nawet na przewroty majowe. Dumni jesteśmy, że Rzeszów był pierwszym ze swoją Org. Obr. Nar., tylko od jakiegoś czasu nie działa tak intensywnie, jak w dniach majowych. Pewno bacznie obserwuje stosunki z góry w Sejmie i Rządzie.

W górę serca!

Wśród szarych dni codziennego życia zdają się u nas chwile wielkie, które podnoszą serca w górę i dodają otuchy do wytrwałej pracy na wyznaczonych posterunkach. Jedną z takich podniosłych chwil w naszym mieście było poświęcenie Sztandaru Polskiego Związku Zawodowego Chrześc. Dozorców domowych w Rzeszowie w niedzielę 11 bm.

Komitet sztandarowy ułożył cały przebieg uroczystości na dwóch posiedzeniach w dn. 17 i 24 czerwca br. Prezesem Komitetu został jednogłośnie wybrany p. Dr. Teofil Nieć. Na skarbnika uproszono p. Dr. Witolda Czarukę, a sekretarzem został p. Józef Szczupak, robotnik i zarazem sekretarz Związku. Inni członkowie Komitetu tak z pośród P. T. Inteligencji, jak i Chrześc. Zw. Dozorców domowych chętnie służyli radą i pomocą. Rozesłano zaproszenia i gwoździe do 484 osób i instytucji względnie stowarzyszeń tak w Rzeszowie, jak i gdzieindziej. W pracy tej przygotowawczej Zarząd Związku Chrz. Dozorców okazał wielką gorliwość, gotowość i poświęcenie. Do P. T. zaproszonych, zamieszkałych w Rzeszowie chrześcij. Dozorcy częścią sami zanosili zaproszenia, częścią wysyłał pocztą. Tutaj musimy publicznie przeprosić tych wszystkich, którym z braku niedopatrzienia bądź nie posłano zaproszeń, bądź wyryto na gwoździu mylne imiona (1 osoba), bądź zaadresowano mylnie (do innej osoby, niż gwoździł opiewał). Pochodziło to stąd, że mimo wszystko brakło nam ludzi tych, którzy lepiej obeznani są ze stosunkami miejscowymi i więcej wyrobieni w urządzaniu podobnej uroczystości. Jedną lub dwie osoby inteligentne, które choćby chciały wszystko jak najlepiej zrobić, nie zdołają uniknąć pomyłek przy wielkim nawale pracy. Wskutek tego — z przykrością to podnosimy — na gwoździu WP. Dr. Adama Midowicza, nadprokuratora błędnie wyryto imię. Przez wymienienie tego faktu dajemy W Panu Nadprokuratorowi należną satysfakcję.

Na uroczystość samą przybyli goście z Krakowa i delegacje Chrześc. Związków zawodowych z Krakowem i innych miast. Z gości wymienić należy p. Posła Jana Puchałkę (który od 20 lat pracuje w Związkach zawodowych), p. dyr. Pachonńskiego, ks. radcę i patrona Lud-

wika Kasprzyka, nadto sekretarza jeneralnego na Kraków p. Stanisława Fronta, sekretarza stałego Związku dozorców dom. p. Ludwika Sołtysa, i in. Ośm sztandarów chrześcij. przybyło na uroczystość poświęcenia sztandaru tutejszych Chrz. Dozorców domowych. P. sekretarz Mikołaj Hoffman, który jest inicjatorem i organizatorem tutejszego Związku, sprawnie kierował techniczną stroną uroczystości. Już o godz. 8 rano ruszył z „Przyjaźni” pochód tutejszych Chrz. Dozorców i Dozorek w szeregu przy towarzystwie muzyki na dworzec kolejowy. Z tutejszych sztandarów tylko jeden pofatygował się na dworzec, by powitać gości. Pospieszny pociąg z Krakowa przywiózł delegację ze sztandarami. Po powitanu pochód ruszył przez Nowe Miasto. Piękny, imponujący to był pochód, w którym widzieliśmy na przedzie oddanych sprawie robotniczej przywódców z Krakowa, a za nimi zbrataną rzeszę delegacji z naszymi Związkowcami. Szliśmy żwawo i pełni otuchy i nadziei, że uroczystość nasza będzie posiewem dla zdrowej idei chrześcijańsko-społecznej w Rzeszowie. Byliśmy przeświadczeni, że przynosimy Ojczyźnie naszej i państwu w hołdzie nowych ludzi, przejętych myślą służenia Bogu i Ojczyźnie. Choć pora deszczowa nie była miłą dla uroczystości, to jednak nasuwała nam ona refleksję, że deszcz ten jest symbolem omycia naszych Związków z wrzodów socjalistyczno-żydowskich, że brudem się brzydzimy, a czystymi być chcemy w obliczu Boga i matki naszej Ojczyzny.

W „Przyjaźni” pochód się zatrzymał. P. Józef Szczupak pięknie powitał gości, a w imieniu Chrześc. Zw. Dozorców z Krakowa odpowiedział p. Antoni Wójcik prezes. Sztandar ubrany w kwiaty niosły córki tutejszych Chrześc. Dozorców, a dwa rzędy dziewczyn z kwiatami w ręku mu towarzyszyły. Nasi dozorcy okazali wielką karność i przejęcie chwilą. Mimo deszczu pochód był imponujący. Nawet ospali przechodnie otwierali oczy i pomyśleli sobie: a jednak organizacją można dużo dokonać.

Poświęcenia dokonał Czcigodny ks. Prałat Michał Tokarski. W przemówieniu podniósł, że Kościół nigdy nie był wrogiem robotników, ale rozumiał ich potrzeby i w encyklice „Rerum novarum” z 15 maja 1891 r., wyraził swoje zapały na kwestię robotniczą. Bliżej wyświetlił tę sprawę Czcigodny ks. radca Kasprzyk w podniosłym kazaniu podczas sumy. Wybitne osobistości naszego miasta wzięły udział w ceremonii poświęcenia Sztandaru i towarzyszyły mu także na akademii w „Sokole”. Nie wymieniamy ich nazwisk, bo brakłoby na to miejsca. Obecność ich jednak uczyniła bardzo dobre wrażenie na gościach. i tutejszych Związkowcach. Takie zbliżenie się do najuboższych może wyjść tylko na korzyść Ojczyźnie i państwu naszemu. To też wyrazimy cześć dla tych wszystkich P. T. Panów i Pań, którzy zrozumieli nakaz chwili.

Po sumie odbył się pochód sztandarów do „Sokoła”. Naprzód zaproszeni chrześni ojcowie i chrześne matki Sztandaru wбили gwoździe pamiątkowe do drzewa Sztandaru: P. Dr. Roman Krogulski, P. Prezyd. Kijasowa, P. Dr. Tadeusz Spiss, P. Drowa Krogulska, P. Marszałek Jędrzejowicz, P. Gumińska z Zalesia, P. Prezyd. Bron. Kijas, P. Marszałkówna Jędrzejowiczowa, P. Dr. Roman Hinze, P. Drowa Spissowa, P. Dr. Teofil Nieć, P. Drowa Hinzowa, P. Gumiński z Zalesia, P. Drowa Nieciowa, P. Dr. Adam Midowicz nadprokurator, P. Drowa Krzyściakowa, P. Dr. Witold Czarnek, P. red. Klem. Arvayowa, P. Dr. Jan Komorek, P. Rejentowa Dębicka, P. Inspektor Jan Rąb, P. Prezyd. Dundackowa, P. Dr. Zdzisław Maurer, P. Prof. Ruczkowa, P. Piotr

Fic, P. Razimierzowa Salwachowa, P. Dr. Dzierżyński, P. Rejentowa Machowska, P. Rejent Machowski, P. Inż. Kramerowa. Wielu zaproszonych nie przybyło na uroczystość z powodu wyjazdu na odpoczynek wakacyjny. Wszyscy jednak nadesłali życzenia i ofiary na pokrycie wydatków połączonych z poświęceniem Sztandaru. Ci wszyscy, którzy zwrócili gwoździe i okazali życzenia, by ich imiona widniały na Sztandarze, są uświadomieni na drzewcu jako dobrodziej. Trudno tu wymienić wszystkich ofiarodawców. Niektórzy szczególnie duże kwoty nadesłali lub złożyli, jak: W. P. P. Gumiński (100 Zł), Drowie Hinzowie, Marszałkowie Jędrzejowiczowie, J. E. Ks. Biskup Anatol Nowak, Przewiel. Ks. Prałat Tokarski, tutejsza Poczta i jej Naczelnik z Małżonką, Komenda Policji Państwowej, Drowie Spisowie, Drowie Krogulscy itd. itd. Zabiegi Komitetu sztandarowego spotkały się wszędzie z największą życzliwością i poparciem. P. Prezes miasta Dr. Krogulski był łaskaw zwolnić Związek od podatku z zabawy wieczornej, za co publicznie składamy Mu podziękowanie. Na ogół ofiary i dochody na Sztandar dosięgły sumy 2.330 93 Zł, a rozchody doszły do kwoty 1.996 43 Zł, czyli na wydatki miejscowe Związku pozostało czysto 334 50 Zł.

Wszystkim ofiarodawcom składamy serdeczne „Bóg zapłać”. Trzeba to zaznaczyć, że właściwie Sztandar sprawili Chrześcij. Związkowi Dozorców domowych w Rzeszowie społeczeństwo naszego miasta i to tak hojnie, że jeszcze powyższa kwota została na potrzeby ubogiego dotąd Związku. Nie przeznaczamy jej na inne cele, gdyż Związek, nie mając własnego lokalu, ani pism, musi mieć jakiś fundusz na te wydatki. Tak gości i delegację ze sztandarami, jak również życzliwość sfer inteligentnych naszego miasta, Chrześcij. Dozorców domowi zachowają we wdzięcznej pamięci, widząc, że nie są osamotnieni, ale towarzyszy im sympatja społeczeństwa narodowo-myślicy i czującego. Nadzieja, której daliśmy wyraz w poprzednich numerach „Ziemi Rzeszowskiej”, spełniła się ku chlubie patriotycznej ludności Rzeszowa. Zrozumienie wzajemne może nas prowadzić tylko ku lepszym czasom. Niech z Rzeszowa promieniuje zdrowa inicjatywa i dobry przykład. Po skończeniu ceremonii wbijania gwoździ złożyli Chrześcij. Dozorców domowi ślubowania na Sztandar. Z podniesieniem ku górze dwoma palcami powtarzali z przejęciem za ks. radcą Kasprzykiem słowa Roty ślubowania:

„Pradziadów naszych tradycją i rycerskim obyczajem stajemy dziś pod sztandarem, na którym widnieje obraz Królowej Korony Polskiej, oraz Biały Orzeł, znak wolnej i niepodległej Ojczyzny. Dziś ślubujemy cześć i szanować Ojców naszych wiara, jako skarb nasz największy, wiernymi być synami Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej! Stajemy wytrwale przy sztandarze, jako silnie zorganizowana brać, pracować dla chwały Bożej, dobra ukochanej Ojczyzny, wierni ideałom naszych przekoń śmiało będziemy nieść sztandar, jako symbol wiary św., ideałów narodowych i siły organizacji społecznej, a z nią całego Narodu. Każdy z nas, jako obywatel ślubuje, a Ty Polski Królowo zanieś ten odzew przed tron Syna Bożego, gdy naszą podnosimy dłoń i wołamy: „Tak nam dopomóż Bóg”.

Następnie zagał akademję P. Dr. Teofil Nieć, dając w pięknym, rzeczowym i jasnym przemówieniu antytezę poglądu socjalistycznego, żyda Marksa i poglądu chrześcijańskiego, ogłoszonego w encyklice Leona XIII. „Rerum novarum”. Późem przemówił krótko p. Poseł Puchałka, Ks. Kasprzyk i szereg delegatów przybyłych ze sztandarami. Porządek przemówień utrzymywał P. Dyr. Pachofski i on też zakończył przemówienia. O godzinie 14 goście zostali zaproszeni na wspólny obiad. Brało w nim udział około 50 osób. O godzinie 16 odprowadzono gości z muzyką na dworzec kolejowy.

Pełni radości i wysokiego nastroju Chrześcij. Dozorców domowi trwać będą przy sztandarze swoim do śmierci, a tych, którzy jeszcze dają się tumanić trucizną socjalistyczno-żydowską, oczekują z otwartymi ramionami, by przyszli do Związku Chrześcij. Dozorców dom. i wspólnie pod sztandarem chrześcijańsko-narodowym żyli, pracowali i dobrobyt Ojczyźnie wywalczali.

Jeszcze raz wołamy: Cześć i podziękaj patriotycznym sferom naszego miasta, cześć i podziękaj gościom i delegacjom do nas przybyłym, cześć za życzliwość, udział i ofiary.

Ale nie możemy pominąć jednego życzenia: Niech żyje idea chrześcijańsko-społeczna! Niech się rozszerzają serca Polaków, niech żyje miłość i pojednanie! Początek zrobiony. Pomóżcie nam wytrwać na obranej drodze, pomóżcie zorganizować także inne zawody na gruncie chrześcijańsko-społecznym w myśl wskazówek wielkiego papieża Leona XIII. A tak nie międzynarodówka, ale ideał narodowy niech przewodzi myślom i czynom naszym. Bądźmy silni Bogiem i Narodem!

Kurator Związku.

Jaka młodzież -- taka przyszłość. (O kierunku wychowania).

(Dokończenie).

(Nawiązanie). Więc zapytam, czy romantyzm był zły w naszej szkole, czy wam żal, że był?!

Nie zaprzeczycie! Ale powiecie, to się skończyło, teraz inne warunki, romantyzmem dalej wojować nie można. Trzeba nam kierunku realnego! Otóż są już tacy „realiści” (na szczęście nie w samej szkole jeszcze), którym zawadza już Mickiewicz, przestarzał się Sienkiewicz, za nudny Krasiński. Dokądże my jeszcze będziemy czytać te przeżytki literackie?!

Tak, to są ludzie praktyczni, oni woleliby, aby w szkole ten czas poświęcano na nauki społeczne, polityczne, trochę o Marxie, trochę o Leninie, dokładnie zaznajomić młodzież z organizacją stronnictw robotniczo-włościańskich, cokolwiek znajomości techniki wiecowania, agitowania, sejmikowania, bliższe zapoznanie się ze stworzoną do tego celu literaturą pochlebzo-potwarzczą, trochę nauki jazdy autem, nieco wiedzy z zakresu hochstaplerstwa itd. itd.

Racjonalnie pojęty realizm, jako przeciwstawienie dotychczasowego romantyzmu, ma zdaniem poważnie myślących nadać młodzieży kierunek praktyczny, bardziej zbliżający ją do codziennych potrzeb życia, niż dzisiejsza szkoła.

O ile jestem zwolennikiem takiego przygotowania młodzieży przez szkołę do życia, aby wychowanek nie znalazł się po jej ukończeniu wśród warunków przez siebie niezrozumianych, zdolny do uchwycenia życia za łeb, do zdobywania sobie pożyteczną drogą chleba, to z drugiej strony chcę oddzielić pojęcie uzdolnienia do życia od wpojonych wychowankowi zasad moralnych. Przedewszystkiem nie należy zapominać, że szkoła średnia, jako ogólnokształcąca, nie ma bynajmniej za zadanie dawanie uczniowi po jej ukończeniu chleba do ręki.

Od tego są szkoły zawodowe. Szkoła średnia wykształca jedynie ucznia o tyle, by był przygotowany do studiów wyższych, raczej dla celów naukowych.

Stąd to pochodzi częste pomieszanie pojęć. Rodzice i wychowanek uważają szkołę za konieczny alembik dla uzyskania stanowiska, szkoła tych względów bezpośrednio na uwadze mieć nie może. Pierwsi radziby widzieć tę szkołę przystosowaną bardziej do realnych korzyści, druga musi baczyć raczej na wykształcenie zdolności umysłowych i charakteru ucznia.

Z tego stanowiska wychodząc, jakże trudno we wychowaniu młodzieży znaleźć to, co tak łatwo określa się mianem realności kierunku.

Zawsze szkoła będzie miała do czynienia z tym surowym materiałem, który musi uczyć i powinna urabiać na osobników o dobrych a silnych charakterach, pożytecznych dla państwa i narodu w możliwie najwyższym stopniu.

I tu nasuwa się właśnie pytanie, w jakimże kierunku należy to wychowanie młodzieży prowadzić.

Nie chcę tego pytania rozstrzygać, bo odpowiedź nie jest jedyna, a różne muszą być drogi zależnie od różnie zakrojonych celów.

Są zwolennicy rozwijania jak najdalej indywidualności u uczniów, tak, że dosłownie biorąc, każdy wychowanek byłby inny, życie późniejsze miałoby te bardzo różne indywidualności tempe-

rować i koniecznościami życiowymi sprowadzać do jednego kierunku.

Widzieliśmy naodwrot w szkołach niemieckich urabianie młodzieży na, ogólnie biorąc, jedną modłę z wybitnym charakterem: wszystko dla państwa.

To są zasadniczo różne od siebie kierunki. Z którego z nich państwo większą korzyść odniesie, można jedynie wyrozumować, bo prawdziwą wartość okazać mogłoby jedynie doświadczenie. Nie może tu nawet posłużyć przykład niemiecki ani angielski czy amerykański, gdyż inna jest dusza polska niż niemiecka, inna mózgowość.

Rzut oka na czasy dzisiejsze odstrasza od kierunku indywidualnego wychowania. Wszak nas cechuje nadmiar indywidualności, a stąd ustawiczna rozbieżność zdań, zapatrywań, tendencji, stąd wysoko pojęta wiara w rozum własny i wartość osobistego poglądu, stąd zrodziło się liberum veto i niepohamowana chęć do bezgranicznej swobody. Z drugiej strony obawiać należy się, że szablon w wychowaniu, ogólnie wytknięty jedyny kierunek może zabić albo co najmniej utrudnić zdolność twórczą, genialność. Po latach takiego wychowania stalibyśmy się tłumem karnych żołnierzy, ale o zabitej indywidualności jednostkowej, jedynie zostałaby cecha zbiorowa.

Obu kierunkom przyświecać musi jeden cel wspólny stworzenia zdrowych, silnych kadr obywateli, zdolnych do współżycia obywatelskiego, do utrzymania i wzmagania potęgi państwa na polu gospodarczym i kulturalnym, w poczuciu łączności narodowej.

Właściwością duszy młodzieży jest dążność do celu idealnego.

Takim celem dotąd było u niej zdobycie niepodległości narodowej. Gdy cel został osiągnięty, uderzyliśmy nagle w próżnię. Zniknął romantyzm, ale na jego miejsce nie daliśmy dotąd nic innego.

Starsze społeczeństwo pojęło wolność jako źródło wszelkiego używania i czerpania z gotowego, jedne warstwy społeczeństwa uważały niemal za obowiązek zdobycia dla siebie więcej kosztem drugich, aż rychło przekonano się, że miska ani dość pełna była, a wkrótce wypróżniła się.

Brakło prawdziwej idei zakorzenionej w duszach, wpojonej starannem wychowaniem wieloletniem, opartej o cel szlachetny. Przez grubą skórę sobkostwa przebił się na ogół brudny materializm, pozorowany prawami naturalnymi człowieka.

I piętno takiego życia poczyną wybijać się już i na duszy młodzieży. Beztroska o jutro, przejmowanie się kierunkami politycznymi partji; traktowanie własnej przyszłości z punktu widzenia osobistej korzyści materialnej, zanik stopniowy moralności, religijności. Ogólna bieda i niedostatek są jedynie dla niej wskazaniem do unikania ich, drogą nie zbiorowego wysiłku nad opanowaniem zła, ale do wyszukania drogi najmniejszego oporu, a wiodącej do posiadania.

Mówi się, że dziś młodzież lepsza, bardziej myśląca i skłonniejsza do rzeczy poważnych.

Sądzę, że to zapatrywanie jest błędne, patrzymy na nią oczyma niedawnych, a często bohaterów przedsięwzięć, lub oceniamy z punktu własnej inercji, pozatem jest ona bardziej apatyczna i raczej nastrojona materialistycznie niż ideowo.

Pocieszamy się, że miejsce ewentualnego erotyzmu zajmuje dziś dość silnie tendencja sportowa. Czy nie jest to jednak przypadkiem koniecznością jej wobec braku innych bardziej skoncentrowanych celów.

Trudno z poszczególnych wypadków uogólniać sąd, a jednak lepiej przypatrywać się od strony gorszej, bo prędzej dojrzy się zagrażające niebezpieczeństwo.

Dzisiejsza młodzież jest bardzo nerwowa, nad swój wiek przejrzała, niewytrwała, intelektualnie słabsza, zbyt swobodna, fizycznie źle rozwinięta, niekarna — to wszystko razem nadawałoby się na określenie mianem zepsutej. W tym nastroju, w jakim dziś żyje całe społeczeństwo,

X. Dr. Józef Jałowy.

Moja podróż do Włoch. Rzeszów - Wiedeń.

Dzięki różnym osobistościom w Rzeszowie i poza Rzeszowem uzyskałem i ja paszport na wyjazd do Włoch celem poratowania zdrowia, jak i zwiedzenia tego kraju, który zawsze będzie wzbudzał zamiłowanie całej ludzkości.

Gdyby naprawdę chciał policzyć, ile to ludzi już tę drogę odbyło, czy to jako towarzysze jeszcze wędrówek narodów, czy później jako ci, co dążyli do serca chrześcijaństwa, aby widzieć chrześcijański Rzym, a z nim i pogański podziwiać, toby trzeba liczne tomy spisać.

Będąc swego czasu na studiach filozoficzno-teologicznych w Wiedniu w zakładzie Trintaneum (nazwanym od niejakiego Trintana, założyciela tego zakładu), w którym to zakładzie byli księża na wyższych studiach z całej ówczesnej Austrii,

a więc Polacy, Niemcy, Włosi, Węgrzy, prowadziłem częste rozmowy, temi bardziej, że to był rok 1914, to rok wojny, zapowiadającej nowy okres dziejów.

Nasi Włosi, a było dwóch, jeden z Trentino, drugi z Triestu, chwalili swój naród włoski, jako naród o wielkiej kulturze, kulturze nieprzećniętej, ale takiej, która zaważyła wielce na losach ogólnej cywilizacji.

Odpowiadano im wówczas ze strony szczególnie pysznych wówczas Madziarów i Niemców, iż Włochy nie dały ludzkości prócz sztuki.

Ani oni nie wydali wielkich filozofów i myślicieli, jak Niemcy, ani nie rzucili nowych metod badań naukowych, jak Anglicy i Francuzi, ani w polityce prócz Machiawelego niewiele powiedzieli, jedynie sztukę mają wielką, przewielką, precudowną, jakiej niema w całej Europie.

Dziśby trzeba i w polityce przyznać Włochom pierwsze miejsce przez słynnego Mussoliniego, przez ten wielki pęd zdobyczno-kolonjalny,

który prze ich do Afryki, aby ją osiąść dla siebie.

Kiedy swego czasu także w r. 1914 byłem w Ziemi Świętej, to skonstatowałem, że wpływ włoski, język włoski ma pierwsze miejsce.

Czy się zmieniło po wojnie, kiedy Anglicy zawładnęli Palestyną, nie umiem powiedzieć, ale myślę, że wewnętrznie duch włoski w Ziemi Świętej musi być niemały.

I jeszcze jedno pociągało mnie i wołało do Włoch. Włochy, Rzym, to serce chrześcijaństwa...

Wsiadłem do expresu, idącego z Rumunii do Berlina przez Kraków, Dziedzice, Pragę, Berlin.

Jeden z tych wozów był wiedeński, który w Krakowie odłączyli i przyłączyli do pociągu osobowego, idącego do Dziedzic, podczas gdy rzeszowski expres popędził wcześniej do Berlina.

W Krakowie przesunęli nasz wiedeński wagon i przyczepili do pociągu osobowego, podczas gdy cały pociąg stary ruszył pędem do Berlina i Amsterdamu, a ja wraz ze znajomymi znalazłem się w Wiedniu. (C. d. n.).

nie wyrośnie ona samorzutnie na zdrowszą od niego, sama z siebie nie odrodzi się.

Trzeba jej poświęcić więcej uwagi troskliwe, przestać uważać ją za dorastający narybek partyni, a raczej dbać o nią, jako o spadkobierców naszego dorobku narodowego i urabiać ją na takich, jakichbyśmy sami siebie w najlepszym rozumieniu szczęścia widzieć chcieli.

Bez wytkniętego z góry kierunku, bez nakreślonego z góry planu wychowania tego osiągnąć nie jesteśmy w stanie.

Bez idei młodzież żyć nie może, nie wykształci się u niej charakterów, a na tę stronę życia szkolnego musi się położyć może większy nacisk, niż na samo wykształcenie umysłowe.

Młodzieży trzeba koniecznie postawić jako cel pewne idee!

Mając zakreślony cel wychowawczy można do niego dopiero równorzędnie dostosować program nauk, a nie, jak obecnie, uczymy się w szkole wszystkiego i niczego. Eksperymentujemy już kilka lat.

Nie obojętną też jest sprawa, kto dziś wychowuje dzieci nasze, o ile wogóle o tem można jeszcze mówić. O ile tak jest, to naprawdę każdy wychowawca nadaje swoją indywidualną cechę wychowywanej przez siebie młodzieży, a czy to zawsze jest szczęśliwe, bardzo wątpię.

Zgrzyt życia, niezadowolenie z własnego bytu, powodowane aż nazbyt piętrzącymi się trudnościami egzystencji, zapalczywość partyjna, zwątpienie w zwycięstwo tego, co się nazywa prawem — bardzo łatwo bez chęci nawet przenieść do atmosfery szkolnej i zakażać niemi młode pokolenia.

Musi społeczeństwo zrozumieć, że najświętszą instytucją państwa jest szkoła, najbliższym celem narodu dobrze wychowana młodzież i raz wreszcie przyłożyć do młodzieży i jej wychowawców tę troskliwą uwagę, na jaką zasługują.

Czas ucieka, a tych spraw na później odkładać nie wolno, bo konsekwencje nieubłagane przyjdą.

Lwów, dn. 10/7 1926.

ZBRODNIARZE.

Od chwil powstania Państwa polskiego, ścierają się ze sobą dwie moce, z jednej strony ludzie ładu, porządku, odrodzenia gospodarczego i utrwalenia niepodległości — z drugiej strony żywioły starające się za wszelką cenę Polskę zgubić. W myśl zasady Bismarka, że chcąc państwo zniszczyć, należy przedewszystkiem ducha narodu zdeprawować, pracują w tym kierunku Brylowcy, Chłopskie stronnictwo, komuniści, a pomagają im socjaliści.

Praca ich destruktywna widoczna była od chwili powstania państwa, lecz nabrała na sile od przewrotu majowego. Dzisiaj niczem i nigdzie się nie krępują. Społeczeństwo powinno się zaznajamiać z ich czynami, bo czyni to może pobudzą niestety śpiące, choć narodowo myślące warstwy do energicznego przeciwdziałania.

Socjaliści ciągle strajkują.

Mało im było strajku ogólnego celem wspomożenia przewrotu majowego, a kosztującego państwo wedle przybliżonego obliczenia około 150 milionów — strejkują dalej sporadycznie. W Grudziądzu strejk, w Bydgoszczy strejk od trzech tygodni. Ustanie w jednej miejscowości wybuchu w drugiej, jak gdyby celem było, jeśli nie można od razu państwa gospodarczo zniszczyć, upuszczać mu krwi powoli, aż skona z wycieńczenia.

Do czego agitacja Bryla i towarzyszy, oraz Str. chl. doprowadza, posłuchajcie:

W Otwocku odkryto zamach na pociąg pociągowy, w **Małastowie**, pow. Gorlickim zamordowano księdza, w **Liszkach** pod Krakowem dokonano napadu rabunkowego na plebanję, w **Ciężkowicach** koło Chrzanowa po wiecu Zw. chłopskiego otoczono probostwo; policja bandę zozpedziła, w **Piaskach** tłum rozagitowany zdemolował cmentarz. **P. Bryl** zamówił w kolejowych warsztatach we Lwowie dwieście żelaznych lasek obleczonej w skórę i te przez towarzyszy zostały mu dostarczone, w **Gostyniu** rozruchy, w których padł jeden trup i ośmiu raniono.

Żydzi - komuniści.

W Warszawie wykryto całą sieć komunistyczną, prowadzoną naturalnie przez żydów.

Odkryto komunistyczną drukarnię przy ul. Elekoralnej, gdzie wykonywano druki dla **Henocha Rosenkranza**, żyda. W drukarni tej przytrzymano **Juljana Golda**, żyda.

W mieszkaniu żyda **Kahane**, ul. Gęsia znaleziono skrzynię odepw komunistycznych. Aresztowano **Izraela Golduba**, żyda, emisariusza sowieckiego z kilkoma tysiącami dolarów. W mieszkaniu żyda **Arona Giełczyńskiego** ul. Muranowska znaleziono ogromny skład bibuły komunistycznej. Taki skład bibuły komunistycznej znaleziono w lokalu żydów **Grynszpanów**, ul. Lubeckiego, u których aresztowano żydów **Chila Zeligheita** i **Chila Gutfrida**, płatnych emisariuszy komunistycznych itd. itd.

Z tych krótkich wiadomości widzimy, że rewolucja moralna zatacza bardzo szerokie kręgi.

Pytanie, czy te stronnictwa wywrotowe, mianujące się polskimi dla zamydlenia oczu warstw mało oświeconych, lub moralnie zdeprawowanych, nie stoją w ścisłym kontakcie z żydami komunistami, a gdyby nawet nie stały w ścisłym kontakcie, to niewątpliwie żydzi bądź po cichu kierują, bądź wspomagają akcję wywrotową Brylów i Zw. Chłopskiego.

Czy rząd nie zdaje sobie sprawy z tej roboty wywrotowej, do czego ona doprowadzić musi. Dlaczego społeczeństwo nie organizuje się i nie zażąda czynnego wystąpienia rządu?

K O R E S P O N D E N C J E.

Otrzymałmy ze wsi następujące pismo:

Na front gospodarczy!

Powszechnem jest zdanie, że Polska, jako kraj rolniczy — właśnie rolnictwem stoi. Od doli rolnika i jego powodzenia zależy przecież powodzenie ogólne w Polsce. — Stara to prawda. — Wiemy aż nadto dobrze, wiele szkód i kłopotów dla całego Państwa narobił zeszłoroczny nieurodzaj. Ale zapytajmy szczerze, czy rolnik polski, a w szczególności małorolny gospodarz wiejski stanął na wysokości swego zadania? — Odpowiedź, niestety nie wypada dotąd pomyślnie. Ciągłe się spotyka ze zdaniem, że chłop, w myśl przysłowia „Maciek zrobił, Maciek zjadł“, nic nie produkuje. — Zarzutom tym zwłaszcza szafuje się szczerze, w czasie kampanji o reformę rolną. Niestety, sprawiedliwość każe w wielkiej mierze przyznać, że zarzuty te są bardzo często prawdziwe.

Obradował w Polsce Międzynarodowy Kongres Rolniczy. Brali w nim udział najwybitniejsi rolnicy z całego świata. Zwiedzali Polskę. Niestety, nie wiele mogliśmy im pokazać, czem byśmy się mogli pochlubić, zwłaszcza w zakresie gospodarstwa małego. — Cóż bowiem możemy pokazać tym wybitnym gościom? Lisków, Albogową i jeszcze parę wsi, które miały to szczęście, że w ich gronie znaleźli się ludzie idei i zapalczyki postępu.

Wszędzie, gdzieindziej wieś w mniejszym lub większym stopniu choruje na różne grzechy i stare narowy. Każdemu chłopu, zdaje się, że jest wielkim posiadaczem ziemskim. Tyle ma bowiem pogardy dla drobniejszej wagi zajęć. — Można z przykrością zauważyć pewne lekceważenie u chłopów innych gałęzi gospodarstwa poza siewnem. Skutek jest ten, że mamy dużo bydła, ale mało doborowego, — dużo kur, ale nasze jajka na rynku zagranicznym — są w pogardzie.

Rozmawiałem przed kilku dniami z jednym z dyrektorów Związku Spółdzielni jajczarskich, który oświadczył, że polskie jaja nie uzyskują połowy tej ceny w Berlinie, co jaja duńskie. — Nasze jaja są mniejsze — kury wyrodzone, mało się o nie dba i t. d. Zapominają nasze gospoście, co za olbrzymią pozycję stanowi w budżecie państwowym wywóz jaj. Co za olbrzymie jeszcze zadanie stoi przed polską wieśniaczką, by tę pozycję naszego bilansu handlowego podnieść trzykrotnie.

Sprowadzają dalej nasze miasta masło duńskie i syberyjskie za drogie pieniądze. Fakt ten jest poprostu hańbą naszego włościactwa. Polska, kraj rolniczy, która ma obecnie więcej bydła, niżeli przed wojną, sprowadza jeszcze masło. — Nie zdaje sobie wiesi sprawy z tego, że nie wolno tego stanu cierpieć dłużej. — Na wieś nikt zaś nie przyjdzie namawiać i bić się z gospodyniami, o założenie spółdzielczej mleczarni. Musi sama wieś zacząć o to krzyżeć i podnieść w tym kierunku zwiększenia produkcji i poprawienia jakości masła, pewne wysiłki i ofiary.

Wogóle, o ile wieś chce spełnić swe zadanie, musi wyczerpać wszelkie siły w kierunku wzmocnienia i udoskonalenia produkcji zbóż, zwierząt domowych, paszy, owoców, miodu, jaj, masła, ziół lekarskich i przemysłowych, warzyw, drzewa szlachetnego, wikliny, a nawet... jedwabników i t. d. Państwo rozumie w miarę sił swe obowiązki względem rolnictwa i powinno je rozumieć. Wszystki stronnictwa ludowe, zresztą powinnym Rządowi na każdym miejscu, w każdym czasie obowiązki te przypominać. Jeżeli jednak wymagamy wysiłku u góry — musimy zdobyć się także na wysiłek u dołu. Tak strasznie jesteśmy jeszcze w tyle za Europą, tak mało z zamiłowaniem i nauką, traktujemy najważniejszą gałąź gospodarstwa narodowego — rolnictwo, — że poprostu musimy się wstydić. — Musi tu nastąpić odmiana, bo inaczej nędza wsi z ustawicznym przerostem ludności będzie jeszcze bardziej wzrastać.

Walka z nędzą wsi na dole, drogą unowocześnienia produkcji wsi polskiej — to może zagadnienie w Polsce najważniejsze — i wszyscy ci, którzy na wsi myślą i czują, to powinnym zrozumieć.

Hasłem więc świadomego ruchu ludowego niechże będzie: Na front gospodarczy! Wszyscy do walki o zwiększenie produkcji wsi polskiej!

M. G.



KRONIKA.

Uroczystość poświęcenia sztandaru Chrześ. Zw. doz. dom. Od jednej z uczestniczek uroczystości, poważanej za pracę społeczną osoby, otrzymałmy poniżej zamieszczoną notatkę, a i ze strony Redakcji przyłączamy się w całej pełni do wyrazów uznania ks. Makarza za jego pracę obywatelską, pełną przejęcia się, wytrwałości i wiary w skutek — wyrażając głęboki żal na równi z całym miastem z powodu Jego przeniesienia się na inną posadę, dającą mu jednak i tam tak wdzięczne pole do pracy wśród młodzieży. Uznanie ogółu tutejszego, a w szczególności wdzięczność Związku chrześ. doz. dom. będzie ks. Makarza miłym wspomnieniem, a życzenia równie pomyślnych wyników niech będą wyrazem głębokich uczuć tutejszego społeczeństwa.

„Ponieważ kurator Zw. chrześ. doz. dom. ks. Jakób Makara, złożył już w Redakcji obszernie sprawozdanie z dotyczącego obchodu, poprzestaję na podniesieniu zasług samego ks. Kuratora, jako Założyciela i wytrwałego opiekuna Związku, a zarazem, jak to właśnie powyższa uroczystość wykazała, doskonałego organizatora. Z żalem też dowiedział się Rzeszów o Jego przeniesieniu do Jarosławia, na posadę katechety Seminarjum naucz. żeńsk. i I gimn. męsk.

Czcigodny ten Kapłan pozostawia naszemu miastu piękną, a trwałą pamiątkę, przez założenie bardzo potrzebnego Związku, którego brak dawał się przedtem mocno odczuwać tak właścicielom domów jak też i lokatorom. Ks. Katechecie składamy na tem miejscu serdeczne życzenia szczęśliwej pracy na nowym polu“.

Jednocześnie należą się i Pani prof. Ślusarczykowej wyrazy szczerzego uznania za wykonanie sztandaru, który jakkolwiek skromny na pozór, zwraca jednak uwagę wielką starannością i artyzmem tak nam znanym z innych sztandarów.

P. Władysław Szczygieł, wychowanek tutejszego II gimnazjum, podharcemistrz Związku Harcerstwa Polskiego, otrzymał w dniu 26/6 1926 stopień doktora filozofji na Uniw. Jagiellońskim.

151

Dyfterja nagminnie wybuchła we wsi Hermanowa, gdzie leży przeszło 10 osób chorych, z tych jedno 5 letnie dziecko zmarło. Należy uważać by infekcyjnię się nie zarazić.

Bójka. Dnia 9 bm. wywołali chłopcy z okolicznych wiosek ogromne zbiegowisko i bójkę na rynku Nowego Miasta. Przytrzymano najwięcej awanturniczych Osikę Józefa, Osikę Jana z Matysówki i Pałkę Marcina z Białej, którzy zaopatrzeni w amerykańskie laski, kastety, oraz w żelazną os wozu, pobili kilku tutejszych chłopaków, z którymi mieli porachunki sąsiedzkie i jak zwykle o dziewczynki. Za wywołanie zbiegowiska i uszkodzenie ciała, przytrzymani pomaszerowali do aresztu.

Niepoprawny chłopak. Szela Stanisław z Hyżnego ledwie został z aresztów zwolniony, znowu go aresztowano za kradzież rzeczy z wozów.

Jestto bowiem specjalista okradania wozów tak, że obecnie jego mieszkaniem to są areszta, gdyż wolności zaledwie jeden dzień zażywa tj. w dniu kradzieży.

Nagle mowę stracił. Dnia 9 bm. około 9 rano zgłosił się po jałmużnę do mieszkania p. Angermanowej jakiś osobnik i na pamiątkę pobytu w tym domu zabrał parę śniegowców. Służąca, zauważywszy brak śniegowców, wybiegła za tym osobnikiem i chciała odebrać z rąk uchodzącego, który wołał „to są moje śniegowce“.

Na krzyk służącej nadszedł posterunkowy, który przyaresztował owego gościa ze śniegowcami, ale tenże nagle zaniemówił i jako niemy znakami wykazywał, że śniegowce są jego własnością, a nawet doprowadzony do aresztów jeszcze mowy nie odzyskał, mimo, że koledzy jego, równocześnie za inne kradzieże zaaresztowani, twierdzą, że jest bardzo wymowny.

Przedstawienie Trupy Liliputów. Niebawła sensacja, odbędzie się w sobotę 17 i w niedzielę 18 lipca br. w sali „Sokoła”; najmniejszych ludzi w Polsce, nieprzewyższających 1 metra wysokości, w wieku od 20 do 40 lat. Śpiew, humor, śmiech, tańce, satyra, ironja. Szczegóły w programach.

Co grają kina? „Kino Muzeum” wyświetla wspaniały film akrobatyczny p. t. „Tajemniczy rycerz”.

„Kino Olimpia” wyświetla polskie arcydzieło z J. Węgrzynem p. t. „Sanin”.

Gościnne występy żydków z kieleckiego. Dnia 16 bm. przytrzymał Deszyński Mojżesza, Szlamowicza Laiba z województwa kieleckiego, kolegów aresztowanego niemowy, wesolą trójkę, która przybyła do Rzeszowa, aby w ciężkich, gorących czasach coś trochę zarobić. Odebrano parę bucików damskich skradzionych na szkodę Małki Rajter, oraz parę bucików męskich, lakierowych nieznanego właściciela. Wszyscy przybysze są specjalistami wchodzenia oknem zamiast drzwiami i skradzione przedmioty natychmiast spieniężali, aby jakoś handel szedł. Niegościnni tutejsi posterunkowi odprowadzili trójkę w komplecie do więzienia na letni wypoczynek.

Rzezimieszkci cierpią na bezsenność. Z chwilą nastania pogody i upalnych dni, wiele osób zostawia na parterze otwarte na noc okna, a jest to rzeczywiście karygodna lekkomyślność. Takie pozostawianie otwartych okien nie daje spać naszym rzezimieszkom i z nudów odwiedzają takie mieszkania, ćwicząc się przytem w gimnastyce. Unoszą, z sobą, co szczęście przyniesie i pod rękę wpadnie. W ostatnim czasie okradziono w ten sposób kilka mieszkań. Dnia 2 bm. w nocy wszedł nieproszony nocny ptak przez otwarte okno do mieszkania p. N. przy ul. 3 Maja L. 2 zabierając na pamiątkę swojej wizyty zegarek, kapę na łóżko i inne drobiazgi.

Kasiarze na letnich wywczasach w Majdanie. Dnia 3 lipca w nocy wdarli się nieznani sprawcy do Urzędu gminnego w Majdanie kolbuszowskim, gdzie rozbili kasę ogniową Wertheimowską i skradli gotówkę 2433 Zł, 82 dol. amer., oraz 3 obligacje amerykańskie po 100 dol. Sposób wejścia do Urzędu i rozbicia kasy wskazuje, że musieli to być fachowcy, którym trud wcale się opłacił. Widocznie musieli mieć informacje, że większa gotówka w kasie zdeponowana. Za włamywaczami wszczęto poszukiwania dotychczas bez skutku.

Pocieszający objaw — zwyżka złotego. Na giełdach zagranicznych, złoty polski podszedł znacznie w górę, przy stałej tendencji zwyżkowej. Na dzisiejszej giełdzie dolar wyżej 9 Zł przy silnej tendencji niżkowej, a i na rzeszowskim rynku waluciarze stracili animusz do zakupywania dolara, widząc, że dolar złamał kark, masami wysprzedają w Banku Polskim, który codziennie skupuje większą ilość dolarów. Mimo, że dolar spadł przeszło 30%, ceny towarów nie tanieją w złotych, gdyż kupcy chcą koniecznie odbić różnicę kursu w złotych, a naiwni dają się łapać. W szczególności obuwie, materiały tekstylne i sukna mają ceny wprost horealne, wprawdzie widoczne, ale w kalkulacji po 12 Zł za dolara. — Skutkiem tego sklepy stoją pustką. Towary kolonialne jak: kawa, herbata, ryż i t. d. muszą być sprzedawane o 30% taniej, a niestety potaniały ledwie 3%.

Niekulturalny Rzeszów. Takie głosy, pełne oburzenia i rozżalenia słyszał było wieczór w dn. 5 bm. w przedsiönku „Sokoła” i na chodniku. Stał tam zespół opery lwowskiej w ilości 36 osób prócz 8 członków własnej muzyki z kierownikiem artyst. Drem Paklikowskim, który z tak licznym personelem przyjechał, aby dać sposobność mieszkańcom usłyszenia tak znanej opery Verdiego Rigoletto. Niestety i publiczność czy niezdająca sobie sprawy, jak wielki zespół godny poparcia, przybywa, czy z powodu małej reklamy i niewielkiej ilości afiszów, rozlepionych tylko na tablicach drukarni p. Goldberga, mało zachęcona, nie dopisała, gdyż ani połowa biletów nie została sprzedana. Członkowie zespołu więcej jednak użalali się na Zarząd Sokoła za wygórowaną cenę najmu sali 140 Zł a osobno Lutni za wypożyczenie fortepianu 70 zł, więcej skarżyli się na podatek magistracki, nigdzie w takiej wysokości niepobierany, niż na publiczność. Przemysł przyjął ich entuzjastycznie, gdzie dali przy wypełnionej sali aż 3 przedstawienia: Traviatę, Fausta i Rigoletta. Twierdzili, że Rzeszów przez wysokie koszty sali i podatku okazał swą niekulturalność — naraził ich na zawód, przykrości i wydatki. Pieniądze publiczności zwrócono a tak liczny zespół w nocy z uczuciem żalu odjechał do Lublina.

Klub Sportowy „Resovia”, urządza na własnym boisku gry i zabawy dla dzieci w czasie

wakacyjnym. Zgłoszenia przyjmuje się codziennie od godziny 4 po południu. Bliższe objaśnienia w afiszach. Tenże klub otworzył dnia 10/7 926 nowy tor kręgielniany dla swoich Członków i wprowadzonych gości. Członkowie klubu chcący posiadać odznaki klubowe, zechcą takowe zamawiać w lokalu klubu na boisku codziennie od godziny 4 po południu.

Kochana „Ziemio Rzeszowska”! Takiej treści pismo otrzymaliśmy: Wzdłuż całej ulicy Półkolebie nie odkryty kanał. W tym kanale wszystko można znaleźć, ponieważ wyznawcy czystości publicznej przystawiają porządek utrzymują i wszystko co trzeba, tam wylewają; a że ulica Półkole jest przedłużeniem ulicy Kordeckiego, a tam mieszka 5 rzeźników, flaczarzy i im spokrewnionych profesjonalistów, to też nic dziwnego, że wyziewy wymienionego kanału pod rozprażeniem słonecz-

nem, niemożliwie zatruwają powietrze i na tej ulicy gruźlica największy rekord w śmiertelności święci.

Od szeregu lat chodzą mieszkańcy ulicy do magistratu, burmistrza, radnych itd. i zaklinają o zakrycie wymienionego kanału, nie ze względu na wyziewy, lecz jedynie na żywotny interes ich rodzin, lecz bez skutku. Prośby na pśmie wniesione w kwietniu gdzieś w magistracie ugrzęzły, a mieszkańcy czekają cierpliwie na przykrycie wymienionego kanału, przeglądnięcia przez komisję sanitarną dziedzińców, dołków na zlew i t.

Zwracamy się więc jeszcze raz za pośrednictwem „Ziemi” z prośbą o rozważenie tego przykrego nad wyraz stanu rzeczy i zarządzenie złemu nie wątpiąc, że odniesie to swój skutek.

Mieszkańcy ul. Półkola.

O G Ł O S Z E N I A .

Pracownia i skład kołder

wykonuje według zamówień

kołdry na puchu, wełnie i wacie.

Przyjmuje kołdry do odnowienia

Ceny przystępne.

Wykonanie staranne.

Rok
założenia
1887.

Robert Donth

Nr.
Telefonu
95.

W RZESZOWIE.

PALARNIĘ KAWY
z popędem motorowym
uruchomiła
SKŁADNICA KÓŁEK ROLNICZYCH
w Rzeszowie
i poleca ją P.T. Kupcom. Opłata bardzo
umiarkowana. 115.



RATUJ CIE ZDROWIE!
Najstojniejsze światowe powagi lekarskie stwierdziły, że 75% chorób powstaje z powodu obstrukcji. Chory żołądek jest główną przyczyną powstania najrozmaitszych chorób, zanieczyszcza krew i tworzy złą przemianę materii.
Stano od 48 lat w całym świecie

ZIOŁA Z GÓR HARCU Dra LAUERA

jak to stwierdzili prof. Berlinsk, uniwersytetu Dr. V. Leyden, Dr. Martin, Dr. Hochfloetter i wielu innych wybitnych lekarzy są idealnym środkiem dla uzdrowienia żołądka, usuwają obstrukcje (zatwardzenia) są niezastąpionym środkiem przeczyszczającym, ułatwiają funkcje organów trawienia, wzmacniają organizm i pobudzają apetyt.
Zioła z gór Harcu Dra Lauera usuwają cierpienia wątrocy, nerek, kamieni żółciowych, cierpienia hemoroidalne, reumatyzm i artretyzm, bóle głowy, wyrzuty i liszaje. Zioła z gór Harcu Dra Lauera zostały nagrodzone na wystawach lekarskich najwyższymi odznaczeniami i złotymi medalami w Badeniu, Berlinie, Wiedniu, Paryżu, Londynie i wielu innych miastach. Tysiące podziękowań otrzymał Dr. Lauer od osób wyleczonych.

Cena 1/2 pudełka Zł 1.50, podwójne pudełko Zł 2.50.

Sprzedaż w aptekach i składach aptecznych.
Uwaga: Wystrzegać się bezwartościowych naśladow-nictw.

Reprezentant na Polskę:

JÓZEF GROSSMAN, Warszawa, Chmielna 49.

41-letni wyższej rangi emeryt,

w pełnej wieku sile, posiadający wykształcenie akademickie, stanowisko towarzyskie, bardzo dobre świadectwa, duże doświadczenia administracyjne, gospodarze i handlowe, znajomość obcych krajów i języków, sportman, znawca antomobilizmu itp. poszukuje zajęcia. Wymogi bardzo skromne. Zgłoszenia do administracji Ziemi Rzeszowskiej pod „Marqva” 154.

Realność jednopiętrowa przy głównej ulicy w Rzeszowie, tanio do sprzedania. Zgłoszenia przyjmuje Redakcja Ziemi Rzeszowskiej. 146

Sprzedam Dwa łóżka mosiężne z wkładami siatkowymi. Bliższe informacje: Ożarówka, Krakowska 27. l p., gankiem drzwi na lewo, naprzeciw gimnazjum męskiego. 147.

Bronisław Szal ur. 1900 w Hyżnem unieważnia zgubioną książeczkę wojskową wydaną przez P. K. U. Rzeszów. 148

Jan Zajac przodownik w Zaczerniu unieważnia zgubioną legitymację służbową Nr. 2876 wydaną przez Woj. Kom. Pol. Państwową we Lwowie. 150.

Unieważniam skradzione mi dokumenta wojskowe, dokument podróży wydany przez O. Z. U. N. 14 w Brześciu i zaświadczenie o dbytej kontroli, na nazwisko bombardiera Jana Chmaja pocznika 1901, ze Świlczy powiat Rzeszów. 152.

Rodzina 3 osoby, poszukuje mieszkania 1 pokój z kuchnią, lub bez. Czynnz z góry. Łaskawe zgłoszenia do administracji „Ziemi Rzesz.” 155.

WTANI DOBRY OPAL
zaopatrzyć się można obecnie
w Spółce Handlowej
„JEDNOŚĆ”
w Rzeszowie, ulica Krakowska
(obok rampy kolejowej).
Wylączne zastępowo węgla
Komunalnych kopalń Jaworznickich S. A.
na powiaty: Tarnów, Rzeszów i Przemysł.

WSZELKIE DRUKI
starannie — szybko — tanio
wykonuje
DRUKARNIA
UDZIAŁOWA
Rzeszów 3-go Maja (naprzeciw poczty).

Najlepsza pasta do obuwia.



Dom murowany z parcelą budowlaną przy ulicy Lwowskiej Nr. 19 do sprzedania. Wiadomości udziela Dr. Opolski w Stanisławowie. 153.